

Człowiek cudów

A chociaż tyle cudów dokonał wobec nich, nie wierzyli w niego – Jan. 12:37.

Jezus rzeczywiście był człowiekiem cudów – uzdrawiał chorych, wskrzeszał zmarłych, chodził po wodzie, zamieniał wodę w wino. To tylko niektóre z Jego wielkich czynów. Wszystkie miały na celu nie tylko wykazać Jego moc, ale przede wszystkim wskazywały na dzieło Jego przyszłego królestwa. Trzy z takich cudów zostały opisane w piątym rozdziale Ewangelii Św. Łukasza.

Nauczanie przy brzegu – Łuk. 5:1-3

Pewnego razu, gdy On stał nad jeziorem Genenezaret, a tłum tłoczył się dokoła niego, by słuchać Słowa Bożego, ujrzał dwie łodzie, stojące u brzegu jeziora; ale rybacy, wyszedłszy z nich, płukali sieci. A wszedłszy do jednej z tych łodzi, należącej do Szymona, prosił go, aby nieco odjechał od brzegu; i usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

Nie można sobie wyobrazić bardziej spokojnego miejsca do nauczania ludzi, niż brzeg morza. Jezioro Genenezaret (Morze Galilejskie) pod wpływem wiatru szybko się wzburza, jednak zwykle jest ciche, spokojne i łagodne. Jego północny brzeg – a tam właśnie miała miejsce opisywana historia, gdyż była to rybacka baza Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana – łagodnie opada ku wodzie, zaś linia brzegowa uformowana jest w łuk zatoki, co tworzy naturalny amfiteatr o doskonałej akustyce.

Wybór łodzi Piotra może wskazywać na wiodącą rolę, jaką miał on sprawować w epoce Nowego Testamentu, przed rozpoczęciem działalności przez Św. Pawła. Jego energiczny i zdecydowany charakter w naturalny sposób uzdatniał go do zajęcia tej wiodącej roli.

Wydarzenia te musiały rozegrać się wcześniej rano, ponieważ uczniowie właśnie wrócili z całonocnego połowu ryb i właśnie płukali sieci, aby przygotować je do użytku w czasie kolejnego nocnego połowu. Jezus nie szukał swych apostołów wśród ludzi bezczynnych, bezrobotnych, ale wśród ludzi nie tylko że działających w dochodowym handlu, ale którzy prawdopodobnie prowadzili własną, rybacką działalność gospodarczą. Łódź z Jezusem odpłynęła nieco od brzegu, co pozwoliło Mu nawiązać lepszy kontakt wzrokowy ze słuchaczami. Nauczanie z pozycji siedzącej było normalne w tamtych czasach, nawet gdy chodziło o nauczanie takich rzesz ludu jak w czasie wygłaszania kazania na Górze Błogosławieństw (Mat. 5:1).

Popularność jaką cieszył się Jezus jako nauczyciel w

pierwszym roku swej misji jest ewidentna i wynika wprost z opisu nacisku, jaki wywierał tłum starając zbliżyć się do Niego by lepiej słyszeć. Jego posłannictwo było zupełnie nowatorskie i ludowi się to podobało. Ich reakcję możemy sobie wyobrazić na podstawie takich oto słów:

„Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera” (Łuk. 16:16).

Zapis ewangeliczny nie przekazuje nam treści tego nauczania, ale możemy być pewni, że było to regularne kazanie o Jego królestwie oraz o cechach charakteru, które są niezbędne, aby móc do niego wejść.

Połów ryb – Łuk. 5:4-11

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębię i zarzuć sieci swoje na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł: Mistrzu, całą noc ciężko pracując, nic nie złowiliśmy; ale na Słowo twoje zarzucę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszli z pomocą, i przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli, z powodu połowu ryb, które zagarnęli. Także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. Wtedy Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd, opuścili wszystko i poszli za nim.

Działalność Jezusa wpisuje się w ramy dwóch wielkich połowów ryb – pierwszy z nich, opisany został w omawianym fragmencie i miał miejsce na początku służby Jezusa, natomiast drugi wydarzył się po Jego zmartwychwstaniu i opisany został w Ewangelii Jana 21:1-11. Być może okoliczność ta ma charakter symboliczny i wskazuje na dwa dzieła, które Jezus zlecił swym uczniom: połów wiernych Żydów w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego oraz połów tak Żydów, jak i pogan w czasie Wieku Ewangelii.

Obfitość ryb w pierwszym przypadku była tak wielka, że sieć się rwała. Tak było również z posłannictwem żydowskiego Zakonu; załamało się pod wpływem posłannictwa ewangelii. Na marginesie, warto zauważyć, że omawiany rozdział kończy się przypowieściami o podobnym wydźwięku.



Wydaje się, że nie było to pierwsze powołanie skierowane do tych wiernych apostołów. Pierwsze wezwanie skierowane do Piotra, a prawdopodobnie również i Jana, opisane zostało w Ewangelii Jana 1:35-42. Okres pomiędzy tymi dwoma wezwaniami był prawdopodobnie spożytkowany na przygotowanie ich do dzieła, jakie mieli wykonywać wraz z Jezusem w czasie Jego pierwszej obecności. Teraz mieli się oni uaktywnić – „od tej pory ludzi łowić będziecie”.

W czasie tego okresu przygotowawczego, apostołowie nadal wykonywali zawód rybaka. Następnie, zostali ponownie powołani, aby całkowicie poświęcić swój czas na rzecz pracy z Mistrzem w dziele gromadzenia wiernych Żydów w krąg początkującej chrześcijańskiej wiary.

Zanim jednak mogli oni być wysłani z tą misją, musieli zdać sobie sprawę z własnej niegodności. Porywczy Piotr głośno wyraził to, co inni prawdopodobnie myśleli: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”. Ufność Piotra we własne siły stopniała w obliczu cudu dokonanego przez rybaka o wiele większego niż on sam.

Oczyszczenie trędowatego – Łuk. 5:12-16

A gdy był w jednym z miast, przebywał tam mąż cały pokryty trądem; ten, ujrawszy Jezusa, padł na twarz swoją i prosił go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnawszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I zaraz trąd ustąpił z niego. Sam zaś przykazał mu, aby nikomu nie mówił, ale dodał: Idź, pokaż się kapłanowi i złożź ofiarę za oczyszczenie swoje, jak polecił Mojżesz, na świadectwo dla nich. I rozchodziła się tym bardziej wieść o nim, i schodziły się wielkie tłumy, aby go słuchać i dać się uzdrowić z chorób swoich. Sam zaś oddalił się na pustkowia i modlił się.

Tak jak w wielu innych przypadkach, uzdrowienie trędowatego było wynikiem wiary. Wiara tego człowieka jest godna naśladowania. Chociaż miał wielki problem, jakże prostą modlitwą zwrócił się do Pana: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Nie jest to wymóg określonego zachowania oparty na wierze, ale prosta prośba płynąca z przekonania, że Pan ma prawo wykonać swą wolę zarówno przez przyznanie, jak i odmowę okazania pomocy: „Panie, jeśli chcesz”.

Polecenie zachowania w tajemnicy całego zdarzenia nie miało na celu utajnienie go, ale raczej przekazanie relacji z cudownego uzdrowienia tam, gdzie Jezus chciał, aby ono dotarło: do kapłanów. Miało to być nie tylko świadectwo o Jego mocy, ale również wskazanie, że Jezus uznawał porządek kapłański oraz zasadność zwyczajów, że uzdrowiony trędowaty miał obowiązek się pokazać kapłanom, aby móc zostać uznanym za czyste-

go. Mimo to, wieść o cudzie szybko rozeszła się pomiędzy ludem, a jego sława stała się powszechna.

Jezus był człowiekiem modlitwy. Pragnął ustawicznej łączności z Ojcem, chociaż nie znamy treści większości Jego modlitw. Możemy domyślać się, że ta modlitwa dotyczyła wsparcia w radzeniu sobie z nagłą popularnością. Być może modlił się, aby nie został ogarnięty pychą w związku z uznaniem, jakim darzyły Go tłumy. Być może martwił Go fakt, że lud chodził za nim bardziej z powodu cudów, jakich dokonywał, a nie z uwagi na przesłanie, które głosił. Prawdopodobnie obie te kwestie spędzały mu sen z powiek.

Uzdrowienie paralityka – Łuk. 5:17-26

I stało się pewnego dnia, gdy nauczał, a siedzieli tam faryzeusze i nauczyciele zakonu, którzy przybyli ze wszystkich wiosek galilejskich i judzkich, i z Jerozolimy, a w nim była moc Pana ku uzdrawianiu, że oto mężowie nieśli na łożu człowieka sparaliżowanego, i usiłowali wnieść go i położyć przed nim, a nie znalazłszy drogi, którądy by go mogli wnieść z powodu tłumu, weszli na dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem do środka przed samego Jezusa. I ujrawszy wiarę ich, rzekł: Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje. Wtedy uczeni w Piśmie i faryzeusze zaczęli zastanawiać się i mówić: Któż to jest, co bluźni? Któż może grzechy odpuszczać, jeśli nie Bóg jedynie? A Jezus poznał myśli ich i odpowiadając, rzekł do nich: Cóż to rozważacie w sercach waszych? Co jest łatwiej, rzec: Odpuszczone są ci grzechy twoje, czy rzec: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł do sparaliżowanego: Powiadam ci: Wstań, podnieś łożo swoje i idź do domu swego. I zaraz wstał przed nimi, podniósł to, na czym leżał, i odszedł do domu swego, chwając Boga. I zdumienie ogarnęło wszystkich, i chwalili Boga, i byli pełni lęku, mówiąc: Niezwykłe rzeczy oglądaliśmy dzisiaj.

Pośród tych, którzy tłumnie zgromadzili się w domu w Galilei, było wielu żydowskich przywódców. Być może, była to swego rodzaju delegacja wyznaczona do zweryfikowania pogłosek o cudach dokonywanych przez Jezusa. Nie byli to tylko lokalni przywódcy, ale również wysłannicy z południowej Judei i stolicy w Jerozolimie. Cud uzdrowienia sparaliżowanego człowieka doskonale ilustruje zasadę boskiego uzdrawiania.

Opis biblijny mówi o paraliżu, jakim dotknięty był człowiek na noszach. Nie ma żadnej wzmianki o tym, aby wykazał on wiarę, gdy podszedł do niego Jezus. To raczej wiara jego przyjaciół została nagrodzona. Traktując ten cud jak przypowieść, pastor Russell napisał:

„Różnorodne trudności, które dotyczą ludzkość pod postacią chorób ilustrują grzech w jego różnych postaciach; przykładowo, paraliż przedstawia stan grzechu w



którym jednostka traci swą moc w tym znaczeniu, że niekiedy staje się bezsilna, bezradna, a niekiedy, z niemocą tą łączy się nieczułość sumienia, śmierć dla wszelkich reguł sprawiedliwości, które apostoł opisuje jako 'dawne uczucia'. W stanie tym znajduje się dziś bardzo wiele osób. Są oni bezsilni, nie są w stanie udać się do wielkiego Lekarza, a co więcej, pozbawieni są oni jakichkolwiek pragnień czy też dążeń w tym kierunku” – Reprints, str. **2584**.

Dachy domostw na bliskim wschodzie były wykorzystywane do wielu celów. Niekiedy, korzystano z nich jak ze współczesnych werand, na których można było zaczerpnąć świeżego, chłodnego wieczornego powietrza. Były to również miejsca, gdzie suszono zboże, a także prano i barwiono odzież. Na dachy te można było się dostać zarówno za pomocą schodów zewnętrznych, jak również po drabinie wewnątrz domu. Otwory, przez które wystawała drabina, były zakrywane pokrywami w celu ochrony przed deszczem i kurzem. Przyjaciele sparaliżowanego człowieka widząc, że dom jest wypełniony ludźmi po brzegi, weszli po zewnętrznych schodach na dach, a następnie usunęli pokrywę z otworu na drabinę. Tą drogą spuścili sparaliżowanego człowieka do zatłoczonego pomieszczenia. Działanie to zostało uznane przez Jezusa za akt wiary ze strony przyjaciół inwalidy. Na tej podstawie powiedział:

„Człowieku, odpuszczone są ci grzechy twoje”.

O ileż łatwiej byłoby dla Jezusa po prostu uzdrowić tego człowieka. Jednakże, chciał On w ten sposób przekazać pewne nauki. Pierwsza z nich była skierowana do sparaliżowanego, a druga przeznaczona była dla uczonych w piśmie i faryzeuszy. Wobec przywódców Izraela, którzy kwestionowali Jego prawo do odpuszczania grzechów, zrównywał On odpuszczenie grzechów z uzdrowieniem, którego miał właśnie dokonać. Choroba jest bowiem pochodną wyroku śmierci wydanego za grzech. Wszyscy ludzie chorują, a w końcu umierają z takiego czy innego powodu. Każdy akt uzdrowienia uchylał pewną część kary za grzech, jaka pierwotnie została w ogrodzie Eden ogłoszona wobec całego rodzaju ludzkiego. Sparaliżowany człowiek miał uzyskać inną lekcję. Chociaż zapis ewangeliczny nie wspomina, aby był on osobą wierzącą w chwili, kiedy go przyniesiono do stóp Jezusa, to teraz musiał wykazać się osobistą wiarą. Musiał nie tylko uwierzyć, że jego członki są wystarczająco silne, aby udźwignąć jego wagę, ale musiał również wziąć ze sobą swe łożo. Prawdopodobnie, jego przyjaciele mieli pokusę aby mu pomóc powstać lub przynajmniej ponieść jego łożko, ale Jezus chciał, aby on uczynił to samodzielnie.

Powołanie Lewiego – Łuk. 5:27-32

A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego przy cle. I rzekł do niego: Pójdź za mną. I pozostawwszy wszystko, wstał i poszedł za nim. A Lewi wyprawił wielkie przyjęcie dla niego w domu swoim. I była liczna rzesza celników oraz innych, którzy zasiedli wraz z nimi do stołu. I szemrali faryzeusze i ich uczeni w Piśmie, mówiąc do uczniów jego: Dlaczego z celnikami i grzesznikami jecie i pijecie? A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych.

Lewi, albo Mateusz, pod którym to imieniem był on potem znany, miał stać się jednym z apostołów. Umieszczenie przez Św. Łukasza opisu powołania Mateusza w kontekście uzdrowienia sparaliżowanego człowieka, jest niezwykle sugestywne. Być może związek ten polega na uzdrowieniu tego człowieka nie z uwagi na jego własną wiarę, lecz dzięki wierze jego przyjaciół. Podobnie i Lewi, poborca podatkowy, mógł nie być religijnym i wiernym Żydem, lecz został wybrany przez Jezusa nie z uwagi na to, kim był, ale ze względu na to, kim mógł się stać. Zmiana imienia z „Lewi” na „Mateusz”, „dar od Boga”, wspiera tę właśnie myśl. Grzesznicy doprowadzeni do pokuty są cudami Bożej łaski, a tym samym, „Bożymi darami”. Natychmiastowa odpowiedź Lewiego, podobnie jak reakcja paralytyka, który natychmiast podniósł swe łożo, wskazuje na gwałtowny przypływ wiary.

W celu uczczenia swego nawrócenia, zorganizował w swym domu przyjęcie. Warto zauważyć, że większość jego gości stanowili inni celnicy i grzesznicy. Prawdopodobnie była to grupa ludzi zaprzyjaźnionych z Lewim. Użycie w tym opisie imienia Lewi, zamiast Mateusz, jakiego używał jako osoba nawrócona, dodatkowo podkreśla naukę płynącą z tego opisu.

Uczeni w piśmie i faryzeusze, obserwujący udział Jezusa w tej uczcie, oskarżyli go o socjalizowanie się z grzesznikami. Jego odpowiedź dobrze ilustruje przedmiot tego rozdziału. Większość uzdrowień, jakich dokonywał Jezus, dotyczyła członków pogardzanych warstw społecznych. To o nich wspominał, mówiąc: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają”. Faryzeusze, sprawiedliwi we własnych oczach, nie uważali się ani za chorych, ani za grzeszników, którzy potrzebowaliby pokuty: „Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik” (Łuk. 18:11).

Jezus i Jan – Łuk. 5:33-39

Oni zaś rzekli do niego: Uczniowie Jana często poszczą i odprawiają modły, podobnie i uczniowie faryzeuszów,



twoi zaś jedzą i piją. A Jezus rzekł do nich: Czy możecie sprawić, by uczestnicy wesela, dopóki oblubieniec jest z nimi, pościli? Lecz przyjdą dni, kiedy oblubieniec będzie im zabrany, wówczas pościć będą. Powiedział im także podobieństwo: Nikt nie odrywa kawałka z nowej szaty, aby połatać szatę starą, bo inaczej rozdrze nowe, a łata z nowego nie będzie się nadawała do starego. I nikt nie wlewa młodego wina do starych bukłaków, bo inaczej młode wino rozsadzi bukłaki i samo się wyleje, i jeszcze bukłaki zniszczą. Lecz młode wino należy łączyć do nowych bukłaków. I nikt napiwszy się starego, nie chce od razu młodego; mówi bowiem: Stare jest lepsze.

Zdając sobie sprawę z wielkiego szacunku, jakim lud darzył Jana Chrzciciela, faryzeusze zapytali następnie Jezusa o styl życia i bardziej ascetyczne zwyczaje Jana. Jego odpowiedź można podzielić na trzy części. Po pierwsze, było powszechnie wiadomym u Żydów, że Jan identyfikował Jezusa z Barankiem Bożym, w związku z czym Jezus użył tu porównania do małżeństwa. W obecności oblubieńcy, ludzie radują się i świętują. Jednakże przewidział On, że nadjedzie czas, gdy nastąpi rozstanie – nie wiedzieli oni, że będzie to odejście do nieba. Wówczas będzie właściwa pora dla przyjaciół oblubieńcy aby się smucić i pościć.

Dwie przypowieści, które zamykają ten rozdział, dodatkowo ilustrują różnice pomiędzy wiekiem Żydowskim a Wiekiem Ewangelii. Lekcje jakie z nich płyną, są podobne, choć nie tożsame. Szata reprezentuje to, co przyodziewa człowieka. Zarówno Żydzi, jak i Chrześcijanie mieli duchowe okrycia – były to dwa rodzaje usprawiedliwienia, jakie były dostępne w każdym z tych przymierzy. Dla Żyda, przez Zakon dostępne było jedynie usprawiedliwienie z uczynków.

Usprawiedliwienie dostępne dla Chrześcijan w ramach przymierza łaski pochodziło z samej wiary. Nie można

było go zastosować jako łaty na szacie żydowskiej, ponieważ zasady tych przymierzy były diametralnie odmienne. Pierwsze z nich działało w oparciu o uczynki, drugie było z łaski. Przymierza te niosą ze sobą dwa rodzaje potomstwa. Przymierze uczynków zaowocowało ziemskim nasieniem, podczas gdy przymierze łaski przynosi nasienie duchowe.

Przypowieść o bukłakach przekazuje naukę podobną, ale jednak inną. Wino przedstawia doktryny, zaś bukłak wyobraża struktury organizacyjne, które zawierają w sobie te doktryny. Stare doktryny są preferowane z natury, ponieważ są znane i wygodne. Nie niosą ze sobą konieczności zmian. Jednakże nowe doktryny są ożywiające i o wiele głębsze. Podobnie, w Kanie Galilejskiej goście weselni przekonali się, że drugie wino było znacznie lepsze niż pierwsze.

Nowe wino, albo doktryny, ma na celu wykształcenie współwładców królestwa Chrystusowego; a zatem cel ten musi być osiągnięty przez przyswojenie pewnych zasad. Zasady prawa, informujące człowieka o tym co jest prawe, a co niesłuszne, mogą być wyuczone na pamięć. A zatem stary Lewicki system nauczycieli sprawiedliwości musi zostać zastąpiony bardziej demokratycznym systemem władzy w Kościele, wybieranej przez poszczególne zgromadzenia w celu wspólnego poszukiwania prawdy absolutnej.

Dzieło Chrystusa, Człowieka Cudów, zostało przedstawione w tym rozdziale jedynie w zarysie. Całość Jego nauki i dzieła ma na celu przygotowanie tych, którzy są jej posłuszni, do sprawowania funkcji królów i kapłanów, którzy będą wraz z Nim królować przez tysiąc lat. Niech nasze własne poszukiwania prowadzą nas do tego najważniejszego celu.

Hagensick Carl (USA)